Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 42. Rzeszów, dnia 12 października 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . . . 10 gr. Na 1 stronie . . . 30 gr. W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . . 30 gr. W kronice . . . 30 gr. Drobne za słowo . 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. Sokoła L. 10. Konto P. K. O. Nr. 405.116 — Telefon Nr 17

Posłowie a społeczeństwo.

W jednym ze swoich wywiadów Marszałek Piłsudski powiedział, że „sejm i posłowie — to jeszcze nie społeczeństwo“.

Rzeczywistość daje coraz to nowe dowody, jak trafnem jest to stwierdzenie.

Od chwili, gdy w Sejmie jasno i ostro zarysowała się walka pomiędzy Rządem a opozycyjną większością poselską, byliśmy świadkami ciągłego powoływania się przez ową większość na rzekomą „wolę społeczeństwa“, która jakoby również „nastrojona jest opozycyjnie“. Byliśmy również świadkami ciągłych pogróżek, że „gniew ludu“ lada moment wybuchnie.

Arytmetyka polityków sejmowych i ich prasowych heroldów była niezwykle uproszczona. Ich teorje polityczne rozwiązywały się niezwykle łatwo. Liczono partje: PPS-CKW plus Wyzwolenie, Piast i Chadecja równa się „Centrolew“, to już niemal większość. Dodajmy stronnictwo „narodowe“, komunistów i mniejszości narodowe, — a będzie większość przeciwrządowa absolutna „przytłaczająca“.

„Skoro zaś większość partyj jest przeciwko Rządowi“, — rozumowali statyści sejmowi, — „to jasną jest rzeczą, że i większość społeczeństwa jest przeciw Rządowi“.

Podsumowawszy te równania, opozycjoniści co gorętszego temperamentu grozili „gniewem ludu“, usiłowali wypchnąć masy „na ulicę“ w obronie rzekomo „sponiewieranego“ parlamentu. Zaś bardziej mistycznie nastrojeni zapowiadali wręcz, że „wypełniły się czasy i przepełniła miara“.

Słowem, — miało nastąpić coś w rodzaju końca świata, gdyby rząd ośmielił się podnieść rękę, na „źrenicę wolności“.

Ale rząd podniósł rękę, i źrenicę zamknął swą dłonią.

No, — i nic.

„Gniew Ludu“ nie wybuchał, koniec świata nie następował.

Przyszło coś gorszego. Aresztowano kilkunastu posłów, w tej liczbie „samego“ Witosa.

I znowu — nic. Ani „gniewu ludu“, ani końca świata.

Przyszło coś jeszcze gorszego. Aresztowano „samego“ Korfantego, i to gdzie? Na Górnym Śląsku... Niedźwiedzia śląskiego ujęto w samem jego mateczniku.

„No, teraz się zacznie!“ — szeptali niektórzy....

Istotnie, kto brał na serjo arytmetykę partyjno-sejmową, mógł się zaniepokoić poważnie.

Na Górnym Śląsku, prócz organizacji prorządowej, istnieją i działają trzy tylko partje: PPS w swej ciekawistycznej odmianie, — Chadecja i NPR. Wpływy „Piasta“ są tam minimalne, endecja próbowała umaczać swe paluszki, ale dostała nawet od Korfantego po łapie i dała spokój.

PPS (CKW), NPR i CH. D. dzierżą poniekąd „monopol“ wpływów politycznych na Górnym Śląsku.

W algebrze partyjnej wyraża się to w takiej formule: PPS + Ch. D. + NPR. = Górny Śląsk. Skoro tedy wszystkie te trzy partje, po aresztowaniu Konfantego, wzięły się za ręce, uprzednio poodwieszawszy ze siebie zdechłe psy, które na sobie nawzajem wieszały, oraz umywszy buzie, które sobie nawzajem błotem zamazywały, — to wydawało się rzeczą „jasną jak słońce“, że na Górnym Śląsku stanie się zapewne coś „straszliwego“ a w każdym razie że protestacyjny strajk powszechny jest nieunikniony. Zdawało się, że zahuczą, zaryczą syreny, staną kopalnie i huty, wysypią się tysiące i tysiące „pieronów“ kopalń, hut i pójdą upominać się o „swojego wojtka“...

I cóż się stało?

Nie stało się nic.

Ani jeden robotnik nie porzucił warsztatu pracy, — nikt, literalnie nikt na Górnym Śląsku nie usłuchał odezwy trzech „najpotężniejszych“ partyj politycznych w tej dzielnicy.

Zjednoczone siły trzech potentatów partyjnych okazały się zbyt słabe, by choć jednego „pierona“ wydostać z kopalni lub huty, by choć paru „chacharów“ (łobuzów) pchnąć do jakiejś awantury ulicznej.

Małą okazała się wielkość śląskiego warchoła, znikomemi jego rzekome „wpływy na masy ludowe“.

Świetne natomiast, jaskrawo bijące w oczy potwierdzenie zyskała teza Marszałka Piłsudskiego, iż sejm i posłowie — to jeszcze nie społeczeństwo. *Asper.*

Czem skorupka za młodu

i t. d.

W numerze 6 „Gazety rzesz.“ z dnia 1 kwietnia 1928 pisaliśmy o publicystach z „Ziemi rzesz.“:

„Kłamstwo publicystyczne tak obrzydliwie przywarło do tej grupki, tak ją nawskroś zgangrenowało, że zatracili do szczętu poczucie prawdy, przyzwoitości i umiaru krytyki“.

Wprawdzie od owego czasu zdarzyło się, że w „Ziemi rzesz.“ zacytowano powyższy nasz ustęp z pewnem użaleniem się przed rzeszowską publicznością na jego styl, jednak mimo tego możemy stwierdzić, że w odniesieniu do jakości, prawdy i intencji wszystkich następnych artykułów „Ziemi rzesz.“, dotyczących omawiania kwestyj lokalnych (a nawet nietylko lokalnych), publicznych, złączonych z działalnością poszczególnych osób — przez czas tych dalszych $2^1/_2$ lat dosłownie nic się nie zmieniło.

Mieliśmy sposobność przy najrozmaitszych szczegółach prawdę naszych słów wykazywać — bądź jednak — szanowny czytelniku — pewnym, iż od wyczerpania przedmiotu byliśmy i jesteśmy jeszcze bardzo daleko.

Obecnie obserwujemy pewien szczegół, który w rodzaju swoim jest właściwie powtórzeniem dawnego manewru. Pamiętamy dobrze, jak to autorzy paszkwilów, anonimów i t. p. rzeszowskich — znaleźli dla siebie miejsce na łamach jednego z dzienników krakowskich, który zaprzestał drukowania nieszlachetnych elukubracyj polityków „Ziemi rz.“, przekonawszy się na rozprawie sądowej, jak dalece był w błąd wprowadzony.

Pokazało się dalej, że nawet i w samej treści „Ziemi rzesz.“ nie da się jednak wszelkie bezwzględnie kłamstwo, wszelka inwektywa, wszelka perfidja — słowem wszelki paszkwil umieścić, — że sytuacja pod tym względem doszła w Rzeszowie do tego punktu, iż ludzie od „Ziemi rzesz.“ odwracają się ze wstrętem, a niektóre osoby, zagnane, smutnym losem, w poszczególnych swoich pracach do „Ziemi rzesz.“ — wyraźnie potwierdzają, że za treść tego tygodnika wcale na siebie odpowiedzialności nie biorą, odpowiedzialności moralnej wynikającej ze współpracownictwa, że jedynie odpowiadają za to, co tam kiedy z wyraźniejszym podpisem swoim umieściły.

Otóż obecnie, jak łatwo się domyśleć, pewne bezczelne inwektywy, nie zdołały przeforsować się przez redakcję na łamy „Ziemi rzesz.“. Czy to nastąpiło z powodu uczucia niektórych członków redakcji, (że jednak za wiele podłości we własnej nawet duszy wstręt budzi), czy to z powodu obaw, wynikających z niewinnego szkalowania ludzi — to stwierdzić trudno — fakt jednak zaszedł, iż redaktorzy „Ziemi rzesz.“ postanowili kalumnjatorstwo swoje umieścić poza Rzeszowem.

Temu przychodzi zawdzięczyć, że redakcja jednego z czasopism krakowskich, nie znająca tut. stosunków i niewątpliwie nie szukająca prawdy w rozpoznaniu postępowania strony drugiej, umieściła pewne rzeszowskie korespondencje, które dla perfidji swojej nie znalazły uwzględnienia w umysłach większości redaktorów „Ziemi rzesz.“ a w następstwie i pomieszczenia na szpaltach tego pisma. Tym razem „Ziemia rzesz.“, czując iż czara fałszu i napastliwych podłości przelewa się ponad brzegi, zadowolniła się tylko samem wskaza-

niem czasopisma, w którem jej czytelnik, wyszkolony na paszkwilowej sensacji, mógłby znaleźć jej żer dla swojego podniebienia. Ten ostatni szczegół wystarczy, abyśmy, przygważdżając przed publicznością rzeszowską źródło autorstwa tych artykułów o haniebnej treści, przeciw uczciwym ludziom **fałszywie** zwróconych, tem samem uwolnili się od potrzeby dalszego zajmowania się podobnem błotem.

* * *

Cały przeciąg swego marnego żywota wypełnia „Ziemia rzesz." fałszem i inwektywą, czem skorupka za młodu nasiąkła itp.

Jest jednak jesze drugi równie wartościowy rozdział pracy Ziemi rzesz. Rozdział ten stanowi przypisywanie osobistego interesu w pracy tym wszystkim, którzy nie idą po linji, przez Ziemię rzesz. upatrzonej, — insynuowanie wszystkim antagonistom swoim geszefciarstwa, — a robi to Ziemia rzesz.. w myśl chuligańskiej zasady: Łapaj złodzieja

W ostatnim numerze (zresztą także i w przedostatnim) Ziemia rzesz. zajmuje się treścią naszego artykułu pt. „Sanacja (Glossa rzeszowska)", kwestjonuje bezinteresowność obozu prorządowego przez naprowadzenie niektórych nominacyj po szkołach publicznych i prywatnych, jakie miały miejsce w ostatnich latach w Rzeszowie.

Zamiast bawić się w polemikę z tego rodzaju zarzutami zapytujemy się autorów Ziemi rzesz., czy osoby powołane miały pełne, potrzebne kwalifikacje do objęcia stanowisk, jakie im powierzono?. Czy np. p. kier. Kolanko — p. kier. Mazur mieli dostateczną ilość lat służby (i to nawet w powiecie rzesz., lub w samym Rzeszowie) odpowiednie potrzebne egzamina, aby otrzymać te, które dziś dzierżą, posady? czy p. kier. Kulpińska, pracująca tyle lat w Rzeszowie, nie wykazała takiej sumy dodatnich warunków, które ją najzupełniej na kierowniczkę szkoły kwalifikują? możnaby się wreszcie zapytać czy rzeszowska rada szkolna powiatowa popełniła jakąś niesprawiedliwość, przedstawiając terna z owymi kandydatami do nominacji?

Czy myśmy robili jakieś zarzuty osobiste z powodu przynależności partyjnych wówczas, kiedy kierowniczkami szkół mianowane zostały pp. Marynowska, Sosnowska lub p. Rożkiewicz.

Odwołanie się do obsad w szkołach średnich, w szkołach prywatnych, występowanie przeciwko pp. Brachowi, Siudemu, Dr. Ruczce stanowi również prowokację ze strony Ziemi rzeszowskiej.

Prowokacja ta wywołuje wspomnienia z niedawnych czasów i zapadłych w owym okresie nominacyj. W szczególności czy p. Dyr. Wilk Wawrzyniec nie miał obok siebie konkurentów w osobach kolegów starszych latami służby, a co najmniej pod względem pedagogicznym itd. tak samo, jak on, ukwalifikowanych? Czy czytaliście kiedy na szpaltach Gazety rz. najmniejszą wzmiankę na temat, iż p. Wilk zawdzięczał swoją nominację swej przynależności endeckiej w chwili, kiedy jej przywódcy byli u steru w ministerstwie Oświaty? Naprowadza się fałszywe frazesy, jakoby Dr. Ruczka robił starania o dyrekturę w pryw. sem. żeńsk. wówczas, kiedy faktycznie w sprawie tej nie czynił on najmniejszego kroku osobistego, nie podejmywał żadnej najmniejszej inicjatywy. Taki zarzut jest również prowokacyjny i jeśli się z niego wnioskuje na rzekome niekoleżeństwo, jeśli się z tego wnioskuje na cudzą interesowność, to, uznając to za prowokację zapytujemy: a czy było to koleżeństwem ze strony p. Krzaklewskiego dzierżyć w swem ręku dwie dyrektury tj. pryw. sem. żeńsk. i pryw. szkoły handl. a w konsekwencji (we wyzyskaniu tego położenia) posługiwać się w zakładach wyłącznie siłami z własnego obozu politycznego? Czy nie było właściwem ze względów koleżeńskich, zwłaszcza przy dużym, nieruchomym majątku osobistym, temi kierownictwami z innymi kolegami się podzielić? A czy następcy p. Krzaklewskiego są mniej uzdolnieni? Czy może mniej od niego (!) pracy społecznej się oddają?

Jeśli już wogóle jest mowa o szkolnictwie, to sama redakcja Ziemi rz. przyznać musi, że szkoły te są w Rzeszowie nader silnie obsadzone żywiołem z poza naszego obozu, — a jednak tego wcale jej nie zazdrościmy i nie wytykamy.

* * *

Na dziś dość. Pociągnięci za język nie zostaniemi wam dłużnymi także i dalszych, właściwych, a treściwszych odpowiedzi.

Przychodzi nam tylko na końcu raz jeszcze stwierdzić, że w dziedzinie tego małego szeregu kwestyj osobistych nie jesteśmy inicjatorami, ale tylko organem, na napaści reagującym.

Demokracja czy zamęt?

Prawdą jest to, co się mówi, że krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje. To samo jest nietylko ze stworzeniami w oborach, ale niestety i z ludźmi. Są tacy krzykacze, którzy wiecznie narzekają, wszędzie węszą, zawsze są niezadowoleni i w całem znajdują dziury. Są to specjaliści do wszystkiego, tylko nie do rzetelnej i uczciwej pracy. Przeważnie są to próżniacy i nieponie, którzy do żadnej pracy pożytecznej nie zabierają się, tylko stękają, narzekają, jakby im się jakaś krzywda działa. Ano, stękają i narzekają i szaty niepotrzebnie rozdzierają, bo z tego żyją..

W ostatnich czasach znowu tacy zawodowi płaczkowie i płaczki, zmieniwszy program, zaczęli ronić szalbiercze łzy nad „demokracją", jakoby była „zagrożona" i „zamknięta w klatce..." Dusi się demokracja w Polsce i ledwo co zipie... Nie zdają sobie ci ludzie sprawy, co znaczy wyraz „demokracja" i zdaje się im, że to nowa dojna krowa, która będzie ich karmić i tuczyć, by mogli wierzgać i plugawić Polskę.

Nie zdają sobie sprawy, co to jest demokracja. Dlatego też na ten temat tyle głupstw wygadują. Dla większego wrażenia stworzyli nawet niedobrane towarzystwo pięcio czy sześciogłowe i dalejże urządzać rozmaite hece w zamkniętych lokalach i na wiecach. Rozzuchwalili się tak, że z tem widowiskiem wyruszyli na ulice urządzać zbiegowiska, a w tej robocie swej tak się zagalopowali, że nie zważali już na nic.

Rozumni ludzie minęli ich, — jedni z pogardą, inni ze śmiechem, inni znowu litując się nad ich stanem moralnym. I na tem byłoby się wszystko skończyło, gdyby nie to, że korzystając z niekaralności przez władze zaczęli szkodzić Państwu i interesom Państwa. I zdawało się im, temu 5-cio czy 6-ciogłowemu towarzystwu, że nadal tak pójdzie. Nie było dla nich żadnej świętości, żadnej powagi, żadnego Państwa, żadnej władzy. Wszystkich obrzucali błotem, poniewierając przytem godność Ojczyzny. To wszystko było dla nich fraszką, zabawką partyjną. Aż wreszcie już wprost zaczęli zagrażać Państwu, całości Ojczyzny, okupionej krwią tysięcy najlepszych synów Polski, majestatowi Państwa, Panu Prezydentowi. Stali się zwykłymi zdrajcami, gdyż o pomoc w swych niecnych i podłych czynach zwracali się do wrogich nam mocarstw i państw — i zaczęli już konszachty prowadzić z wrogami Polski.

Zdawało się, że czarna chmura zawisła nad Polską, że czarne kruki złowieszczo zaczną krakać nad Polską. Zdawało się, że okres warcholstwa i demoralizacji ponownie powrócił z dawnych wieków, których skutki były straszne, bo zapłaciliśmy za nie niewolą 150 letnią, kiedy nam żywą Ojczyznę rozerwano na trzy części.

Obłudnicy ci, jak to bywa często w oszustwach, oblekli się w delikatne szaty słów takich, jak „obrona demokracji", „Sejmu" i t. d. Mieli czelność jeszcze wymawiać takie słowa... Ta ich „obrona demokracji" zaczęła podkopywać niepodległość naszą. Dążyli do ogólnego zamętu i pomieszania, aby w ten sposób, w tem zamieszaniu, za wszelką cenę zdobyć i dorwać się do władzy — i móc potem kosztem powagi Państwa i najżywotniejszych interesów Polski prowadzić swoje machinacje i kombinacje, stając się pasorzytami zarówno dla Państwa jak i obywateli...

Kiedy miarka się przebrała, nastąpiło to, co powinno było nastąpić i co w każdem praworządnem i szanującem się Państwie nastąpićby musiało. Aresztowano tych przywódców, którzy nadomiar tego wszystkiego, o czem powyżej pisaliśmy, okazali się zwykłymi, pospolitymi fałszerzami weksli i dezerterami wojskowymi i zwyczajnymi przestępcami kryminalnymi. Było to towarzystwo nie do zazdrości.

Czas był najwyższy wymieść je z polskiego gruntu, jak to zrobił Marszałek Piłsudski.

Adam Bańko, chłop.

„Oczajdusze".

„To jednak zależy od tego, czy wyborcy przestaną wybierać oczajduszów..." (Z wywiadu Marszałka Piłsudskiego z dnia 28 września b. r.).

Mawiali endecy o pepesiakach na wiecach przedwyborczych we Lwowie, Stanisławowie, Rohatynie w latach 1919, 1922, 1926 i przy każdej zresztą zdarzonej sposobności:

— „To łotry i zaprzańcy wiary świętej i ojczyzny naszej, sługi międzynarodówki żydowskiej. To sprzymierzeńcy rizunów ukraińskich, którzy chcą zaprzepaścić żywioł polski w kraju tutejszym, wydać go na łup bombistom i podpalaczom..."

Mawiali endecy o „Wyzwoleńcach" i o innych "radykałach chłopskich" w tychże czasach i przy podobnych zdarzonych okolicznościach;

— „To hajdamacy po polsku mówiący, nieodrodni potomkowie Szeli, Gonty i Żeleźniaka. To wrogowie Kościoła, któremu chcą jego dobra ziemskie odebrać i rozdać je zadarmo hołocie wiejskiej. Zachciewa im się ślubów cywilnych, zerwania konkordatu z Rzymem. To zwiastuny bolszewizmu w Polsce, dziś oni chcą zabrać bez odszkodowania ziemię obszarnikom i duchowieństwu, a jutro komuniści odbiorą ją chłopom, zamieniając wolnych gospodarzy w niewolników i bydło robocze, jak to stało się w Rosji".

Tak bywało i było w latach 1919 — 1926.

Zaś w roku 1930 pan Stanisław Stroński na szpaltach gazetek endeckich i pan Roman Rybarski na zjeździe endeckim w Toruniu dowodzili długo i wymownie, jak to pięknie i dobrze będzie, gdy w Małopolsce Wschodniej endecy staną do wyborów wspólnie z socjalistami, Wyzwoleńcami, jak to salwowane będą wówczas głosy polskie, ku pognębieniu Ukraińców i Żydów, — ile wypadnie stąd korzyści dla narodu polskiego i dla Kościoła katolickiego, — ile zaś szkody — dla sanacji...

Oczajdusze...

Mówił chadek do zgromadzonych na wiecu przedwyborczym nabożnych dewotek, mawiał to w latach 1919, 1922 i 1926 przy wszelkiej zresztą zdarzonej sposobności:

— „Jeśli chcecie, by córki wasze nałożnicami się stały, głosujcie na socjalistów, którzy dążą do tego, by ślubów i rozwodów udzielał posterunkowy na każdym rogu ulicy..." (Okrzyki na sali: „Hańba!" „Precz z socjalistami!")

— „Jeśli chcecie, — ciągnął dalej chadek, — by religję wyrzucono ze szkół, a dzieci wasze, zamiast prawd wiary świętej uczono na pamięć manifestu komunistycznego żyda Karola Marksa i innych dzieł, przez Kościół wyklętych, — głosujcie na socjalistów! Ich sztandar czerwony jest chorągwią Lucypera, proporcem Belzebuba i Bafometa i wszelkich sług szatana..." („Precz z nimi!" „Do więzienia, do lochu, nie do sejmu!" — rozlegały się okrzyki na sali).

Zaś w roku 1930 Chadecja na Górnym Śląsku łącznie z socjalistami usiłuje wywołać strajk powszechny tylko dlatego, że prokurator zarządził aresztowanie Korfantego za popełnione przezeń oszustwo.

Oczajdusze...

Mówił enperowiec do wyborców swoich na Górnym Śląsku:

— „Czy pamiętacie kata Hoersinga, któ

rego nadesłano nam tutaj w r. 1919? Był to socjaldemokrata „towarzysz" z pod czerwonego sztandaru. Ileż, krwi wytoczył on z robotnika polskiego tylko dlatego, że pragnęliśmy być Polakami, połączyć się z ojczyzną naszą Polską? Odwróćcie się ze wstrętem i pogardą od czerwonego znaku międzynarodówki. Idźcie z nami pod znakiem Orła Białego!..."

Zaś w r. 1930 enperowcy razem z czerwoną międzynarodówką usiłują wywołać strajk powszechny przeciwko znakowi Orła Białego.

Oczajdusze. *A.*

Dożynki w Rzeszowie.

Dla braku miejsca w poprzednim numerze podajemy dzisiaj sprawozdanie z uroczystości dożynek, które miały miejsce 21 września b. r.

W dniu tym mieszkańcy Rzeszowa byli świadkami tej pięknej uroczystości, wydobytej ze skarbnicy naszych dawnych zwyczajów.

Uroczystość tę zaaranżował Zarząd Okr. Związku Kół Młodzieży, na którego czele stoji p. Merklinger, kier. szkoły ze Staromieścia, pierwszy organizator Kół Młodz. w powiecie.

O godz. 9·30 wyruszył z Domu Lud. im. Lisa-Kuli pochód na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Na czele pochodu szła orkiestra ze Staromieścia a za nią Zarząd Okr. Zw. Kół Młodz. z reprezentantem O. T. R. p. insp. Skucińskim. Tuż za Zarządem, buńczucznie i z prawdziwie polską werwą, jechała banderja w strojach ludowych. Czwórka koni ciągnęła wóz ze snopami zboża, a na nim żniwiarki i żniwiarze z grabiami i sierpami. Na drugim wozie widzieliśmy pług i brony, te symbole pracy rolnika. Za wozami postępował korowód wieńców dożynkowych i chór młodzieży ze Staromieścia pod kierownictwem p. Robaka, gorącego pracownika w kołach Młodzieży.

Po nabożeństwie, celebrowanem przez ks. Dra Chmielnikowskiego, odbyło się poświęcenie wieńców, którego dokonał ks. Prałat Tokarski. Następnie pochód ruszył na ulicę „Trzeciego Maja". gdzie przed zaproszonymi gośćmi, z p. Radcą Friedrichem na czele, odbyła się defilada i składanie wieńców. Pierwszy wieniec wręczyło Koło Młodzieży ze Staromieścia p. Staroście, jako włodarzowi powiatu i reprezentowi Rządu i p. Merklingerowi, jako prezesowi Okr. Związku Kół Młodzieży. W pięknych słowach podziękował Radca Friedrich za tak miły podarek, podkreślając zarazem, iż uroczystość tę uważa przedewszystkiem za hołd złożony Najwyższej Władzy naszej i wniół okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta. który to okrzyk młodzież trzykrotnie powtórzyła. Następnie Koło z Białej złożyło wieniec ks. Tokarskiemu, Koło z Palikówki burmistrzowi naszego miasta Drowi Krogulskiemu, Koło z Zaczernia p. pułk. Wollowi, Koło z Kraczkowej insp. szk. P. M. Mrozowi i Zarządowi Powiat. Z. N. P. S. P. na ręce kier. szkoły p. Kolanki prezesa Zarządu, Koło ze Słociny delegatowi O. T. R. p. insp. Skucińskiemu. Wręczaniu wieńców towarzyszyły odpowiednie pieśni i muzyka. Na szczególną uwagę zasługuje chór mieszany ze Staromieścia, złożony tylko z członków (kiń) Koła Młodz. Nastrojowym i pięknym momentem był protest złożony w imieniu młodzieży całego powiatu przez p. Merklingera przeciw zaborczości krzyżackiej oraz ślubowanie obrony granic Ojczyzny do ostatniego tchnienia. Odegranie przez znaną nam już orkiestrę staromiejską hymnu narodowego i odśpiewanie „Roty" zakończyło uroczystość. Rozwiązanie pochodu nastąpiło pod „Domem lud.". Należy również wspomnieć, te reprezentacje poszczególnych Kół oraz Zarządu Okr. były mile i serdecznie podejmowane przez Państwo Friedrichów w swych apartamentach.

Jak doniosłem jest znaczenie dożynek świadczy o tem coroczne urządzanie tej uroczystości w Spale. Symbolizują one charakter kraju i dają obraz bogatej kultury ludowej i są podnietą do zachowania strojów ludowych, są nadto sposobnością do złożenia hołdu naszemu Najwyższemu Zwierzchnikowi i tym wszystkim, którzy się ruchem młodzieży zajmują.

Pamiętajmy że młodzież to nasza przyszłość, młodzież to ci, którzy w dalszym ciągu poprowadzą przez nas rozpoczętą budowę gmachu ojczystego. Popierajmy ją w jej poczynaniach a przyczynimy się w znacznej mierze do chwały naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Rozwój Komunalnych Kas Oszczędności w Polsce.

Cicho i bez najmniejszej reklamy odbył się w połowie września r. b. we Lwowie Ogólnokrajowy Zjazd Komunalnych Kas Oszczędności przy udziale przeszło 200 delegatów z całej Polski. Jako przedstawiciel rządu przybył na Zjazd minister Robót Publicznych inż. Matakiewicz w towarzystwie wyższych urzędników ministerstwa Skarbu i ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przybyło pozatem również wiele osób ze sfer rządowych, bankowych i przemysłowo - handlowych.

Rola Komunalnych Kas Oszczędności w życiu gospodarczem Polski nie jest jeszcze nagół należycie doceniana i może dlatego właśnie działalność tych instytucyj nie rozwija się tak szybko, jak w innych krajach Europy, a zwłaszcza w Niemczech.

Tem nie mniej jednak Kasy Komunalne stanowią już dzisiaj poważny czynnik w ogólnopaństwowym rozwoju ekonomicznym i z tego tytułu jest rzeczą konieczną, zwłaszcza w okresie przeżywanego obecnie przez Polskę kryzysu gospodarczego, poświęcać im więcej uwagi.

Stan wkładów na książeczki w 363 Komunalnych Kasach Oszczędności wynosił w dniu 1 września b. r. — 467,557.000 złotych, wobec 462,435.000 Zł, w dniu 1 sierpnia b. r. A więc w ciągu jednego, tak bardzo ciężkiego miesiąca wkłady oszczędnościowe, złożone w Kasach Komunalnych, wzrosły o 5,122.000 Zł, czyli o 1·1%, co jest objawem bardzo charakterystycznym i pocieszającym. Rozdział wymienionej ogólnej sumy pomiędzy kasy miejskie i powiatowe przedstawia się w sposób następujący: w 131 kasach miejskich stan wkładów wynosił na dzień 1 września — 323,171.000 Zł, zwiększywszy się w ciągu sierpnia o 3,362.000 Zł, czyli o 1%. W 232 kasach powiatowych wysokość wkładów doszła w dniu 1 września do sumy 144.386.000 Zł, czyli o 1,860.000 Zł, czyli o 1·3% więcej, niż w dniu 1 sierpnia b. r.

W ciągu sierpnia największy przyrost wkładów wykazały Komunalne Kasy Oszczędności w województwach: stanisławowskiem, wileńskiem i kieleckiem, — natomiast kasy województw: poleskiego i lubelskiego wykazały spadek sumy wkładów oszczędnościowych o 0·5%.

Liczby powyższe świadczą, że Komunalne Kasy Oszczędności rozporządzają już poważnemi sumami, które przy umiejętnem zarządzaniu powinny odgrywać coraz większą rolę w prowincjonalnem życiu gospodarczem, zwłaszcza w dziedzinie drobnego kredytu dłuższoterminowego i w dziedzinie budowlanej.

Trzeba stwierdzić, że Zjazd Komunalnych Kas Oszczędności we Lwowie potraktował te zagadnienia bardzo poważnie. Wygłoszone zostały dwa zasadnicze referaty: dr. Namysł, dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach mówił na temat roli Kas Oszczędności w systemie celowego oszczędzania na cele budowlane, a dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności w Stanisławowie, p. Ziobrowski, omawiał obszernie politykę kredytową Kas Oszczędności.

Po zakończeniu obrad wyłonionych przez Zjazd Komisji Budowlanej i Komisji Polityki Kredytowej, plenum Zjazdu uchwaliło szereg rezolucyj, związanych z rolą i działalnością komunalnych instytucyj oszczędnościowo - kredytowych, — przyczem na wstępie tych rezolucyj Zjazd stwierdził, że „Komunalne Kasy Oszczędności w Polsce powołane są do spełnienia bardzo ważnej funkcji gromadzenia, zorganizowania i zdyscyplinowania rodzimego kapitału, podporządkowania go interesom gospodarstwa społecznego i tendencjom państwowotwórczym. Ogół obywateli Rzeczypospolitej powinien widzieć w Komunalnych Kasach Oszczędności instytucje, dające najlepsze zapewnienie i oprocentowanie powierzonych im kapitałów z jednej strony, a z drugiej strony uważać je za instytucje, zasługujące na wszelkie poparcie ze względów ogólnopaństwowych".

Deklaracja powyższa dowodzi, że Zjazd docenił należycie rolę komunalnych instytucyj oszczędnościowych, a dalszy pomyślny rozwój tych instytucyj spoczywa w rękach społeczeństwa. *W. Ż.*

KRONIKA.

Dyrekcja Szkoły Rzemiosł Towarzystwa Prywatnej Szkoły Przemysłowej w Rzeszowie zawiadamia, że rok szkolny w szkole ślusarskiej rozpocznie się dn. 15 bm. Nabożeństwo dn. 15 o godz. 9 rano, nauka dnia 16. Wpisy rzeczywiste odbędą się dnia 13 i 14 bm. od godz. 2 do 5 w szkole ul. Lwowska (Garbarnia). Przedłożyć należy: a) metrykę, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) świadectwo szczepionej ospy. Wpisowe wynosi 10 zł., opłata roczna na przybory szkolne 25 zł. Czesne miesięcznie 45 zł. Za dzieci funkcjonarjuszy państ. czesne zwraca Rząd, inni uczniowie uzyskać mogą zniżki.

Rzeszowski Breiter. Na horyzoncie małopolskiego gazeciarstwa, ukazuje się od czasu do czasu poemat duszy rzeszowskiego Breitera.

Obecnie, skompromitowawszy już raz swemi informacjami „Głos Narodu", zwrócił się do krakowskiego tygodnika „Hasło podwaw." ze swemi płodami. Bądź spokojny — rzeszowska warcholska zarazo niezgody — fałszywy zauszniku — poznają się i tam na tobie i twoich atakach żółciowych. Twoje zarówno ordynarne i chamskie, jak kłamstwa pełne napaści na ludzi o dużych i kryształowych charakterach, nikogo nie dosięgną i nikogo nie dotkną, świadczą tylko o błocie twojej duszy i bezgranicznej naiwności twoich rzeszowskich aprobantów. Tu nie „na ucho mówią" — tu wróble świergotają: Szkoda słów — to hołota...

Ewidencja „Orląt", stosując się do decyzji Min. Spr. Wojsk., postanowiła wydać listę uprawnionych do noszenia tej odznaki uświęconej już 12-letnią tradycją. Obejmie ona imiona i nazwiska odznaczonych, szarżę podówczas posiadaną, oraz nr. dyplomu. Tą drogą zapobiegnie się coraz częściej powtarzającym się fałszerstwom dyplomów i odznak.

Wydawnictwo to ukaże się w wydaniu wytwornem, jako księga zawierająca z górą trzydzieści arkuszy druku, formatu ósemki, na papierze bezdrzewnym w stylowej oprawie. Poprzedzi spisy odznaczonych Regulamin Kapituły samej odznaki. Tak pojęta całość pozostanie drogą a zarazem zaszczytną pamiątką... „ciężkich chwil i bojów razem przeżytych".

Cena księgi wyniesie 10 zł.

Na powyższe wydawnictwo rozpisuje się subskrypcję, przyczem kwotę za egzemplarz należy przesłać przekazem pocztowym na adres Ewidencji Orląt, Lwów, ul. Ossolińskich 21. Subskrypcję zamyka się z dniem 1 listopada.

Równocześnie Ewidencja przed drukiem, przeprowadza ostateczne sprawdzenia i kontrolę uprawnionych do noszenia odznaki. W tym celu wydawnictwo uprasza odznaczonych o przesłanie następujących dat: 1) Nazwiska i imienia, 2) szarży posiadanej w czasie obrony Kresów Wschodnich t. j. 1918/1919, 3) nr. dyplomu, 4) obecnego przydziału i stopnia wojskowego wzgl. charakter obecny i zajęcie, 5) dokładny adres.

Wydawnictwo urzędowego spisu
„Orląt"

Wystawa Ruchoma Przemysłu Krajowego w Łańcucie. W czasie od dnia 30 listopada do 7 grudnia 1930 r. w Łańcucie odbędzie się Wystawa Ruchoma połączona z działem miejscowego i okolicznego przemysłu, rękodzieła, rolnictwa. W Wystawie weźmie udział około dwieście firm z całej Polski. W czasie trwania wystawy odbywać się będą zjazdy: nauczycielstwa, szkolnictwa, rzemieślników, straży pożarnych, kupców z całego okręgu, rolnictwa. Celem zorganizowania miejscowego przemysłu i rękodzieła do udziału w Wystawie został zorganizowany Komitet Miejscowy Wystawy Ruchomej do którego weszli: do prezydjum honorowego K. M. Hr. A. Potocki, Hr. Romanowa Potocka, starosta pow. Łańcuckiego L. Chrzanowski, dowódca Garnizonu P. Skuratowicz. Do prezydjum wykonawczego weszli: pp. burmistrz Marjan Januszewski, dyr. dóbr Ordynacji Łańcuckiej Dwernicki Szczęsny, dyr. fabr. sukna w Rakszawie Hornisch. Wystawą w Łańcucie zainteresowały się wszystkie sąsiednie powiaty i z każdym dniem napływają nowe zgłoszenia.

Wszelkie informacje i zgłoszenia na Wystawę w Łańcucie przyjmuje Wydział Powiatowy w Łańcucie. Następny postój Wystawy Ruchomej odbędzie się w Bochni.

Na Kościół Poreformacki złożono w dalszym ciągu następujące ofiary: N. N. 5 zł., N. N. 200 zł., P. Ilgnerowa za krzesło 15 zł., Dr. Maurer 100 zł., Dr. Czarnek i Peszkowski nie przyjęte honorarjum 100 zł., P. Rej. Dębicka 300 zł., N. N. 12 zł., Pułk. Woll 50 zł., N. N. 30 zł., Mjr. Dr. Wydra zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Pułk. Wollowej 20 zł., Rotm. Murasik 5 zł., Kapr. Kulczycki 15 zł., Sierż. Kalicki 5 zł., plut. Maksymowicz 25 zł., wachm. Bieńkowski 5 zł., kapt. Sawicki 20 zł., plut. Bochenek 10 zł., plut. Żywiec 5 zł., ogniom. Samoliński 5 zł., plut. Wesołowski 5 zł., wach. Trojan 7 zł., plut. Bajorski 5 zł, por. Leichtfried 10 zł., plut. Miller 5 zł., plut. Łobeski 10 zł., N. N. 2 welony na tabernakulum.

Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. Franciszek Kisiel
kapelan garnizonu

Ze sportu. (C. d. Resovia w tegorocznych rozgrywkach). Obrońca Pęcak W. był i jest jedną z najbardziej sympatycznych sylwetek. Dżentelmen na boisku, nazwany nawet „rzeszowskim Martyną", jest równocześnie jednym z głównych filarów drużyny. Cechuje go niezmiernie szybka decyzja, stanowczość w wybijaniu, dobra gra głową i ciałem i upodobanie gry na tej pozycji. Odkop czyli wykop jego pozostawia jeszcze pewne życzenia. Nie o to chodzi, jak silnie obrońca potrafi kopać, ale jak dokładnie. „Pojedynki beków" ponad głowami napastników, mogą wprowadzić w podziw tylko zupełnych laików, drużynie przynoszą więcej szkody, niźli korzyści. Jedynie w bezpośrednim pobliżu swej bramki wolno jest obrońcy kopać naoślep, gdyż tutaj chodzi już tylko o usunięcie bezpośredniego niebezpieczeństwa. Jeszcze jedna uwaga. W czasie wykopu bijąc jedną nogą nie powinien Władziu podskakiwać na drugiej, gdyż przez to traci na pożądanej dokładności i piłka idzie zazwyczaj zbyt silnie i w niebo. — (C. d. n.)

A. — O.

Resovia — 17 p.p. 1:2 (1:1). Wszyscy ci miłośnicy sportu, którym nie dane było oglądać powyższych zawodów niech żałują i to mocno. Kunszt piłkarski, finezyjne podania, efektowne woleje i brawurowa gra bramkarzy, oto to, czego dawno nie oglądaliśmy w Rzeszowie. Grą 17 p. p. byli wszyscy zachwyceni. — W szalonem tempie, raz po razu sunęły ataki wojskowych na bramkę gospodarzy, z trudem powstrzymywane przez obrońców Resovii. Niespotykana ambicja, ofiarność i wola zwycięstwa cechowała 17 p. p. na tym meczu. Odnieśli zwycięstwo zasłużone. Wynik sam winien cyfrowo przedstawiać się o wiele korzystniej, oczywista dla 17 p. p. — Najsłabszym punktem był niestety lewo - skrzydłowy Rusin. Względnie spokojną grę przerywała publiczność częstemi okrzykami pod adresem prowadzącego zawody p. S. „sędzia kalosz".— Czyżby przestarzały repertuar epitetów był u rozwydrzonych kibiców na wyczerpaniu? Proponujemy albo przestać wcale krzyczeć na meczu, albo „wyć" huralnie. Kultury Śląska czy Łodzi mamy już dość w sporcie footbal. Czas byłby pomyśleć o uzdrowieniu obecnych anormalnych stosunków.

Kinoteatr żołn. „Henryka", Koszary Kilińskiego, wyświetla od piątku 10 b. m. wspaniały dramat z życia w dżungli afrykańskiej oraz wśród ludzi podziemi na tle powieści „Szlakiem lwów:" „Gdy północ wybije". Reżyser Herman Weight, w rolach głównych Jacqueline Logan i Cliwe Brook. Ilustracja muzyczna 17 p. p.

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon 45 Nr.